**Rozważania na Drodze Krzyżowej z Bł. Kardynałem Wyszyńskim podczas 41. Ogólnopolskiej Pielgrzymki KWC w Niepokalanowie 25 września 2021**   
autorstwa ks. Jarosława Błażejaka, moderatora krajowego Centralnej Diakonii Wyzwolenia.

**Wstęp**

Droga do świętości to droga krzyża. Jednym z jej doświadczeń jest ciemna noc zmysłów i ciemna noc ducha dana przez Boga jako niezbędne narzędzie wzrostu i oczyszczenia z egoizmu i miłości własnej. Nikt nie wymknie się tym doświadczeniom, jeśli chce wziąć swój krzyż i naśladować Mistrza z Nazaretu.

Błogosławiony Stefan Kardynał Wyszyński w życiu ziemskim doświadczył prowadzenia przez Boga w sposób naoczny. Jego wielkość i niezłomność nie wzięła się znikąd, nie była darem niebios, ale owocem współpracy z łaską Bożą.

Chcemy rozważyć tajemnice pięknej wiary Błogosławionego, która nie pozwalała mu chodzić długo tymi samymi ścieżkami. Taka bowiem wiara byłaby martwa i nudna, nie rozwijałaby człowieka, nie prowadziłaby Bożymi drogami. Wiara Kardynała nie tylko pocieszała go, ale przede wszystkim strzegła dróg Pana. A najważniejszą drogą Pana jest droga krzyża.

Daj nam Panie łaskę zachwycenia się tajemnicą Twojego krzyża, także przez wstawiennictwo i świadectwo bł. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

**1. Pan Jezus na śmierć skazany**

Gdy nadchodzi niezrozumienie, niesłuszne oskarżenie, niesprawiedliwe odebranie wolności, człowiek próbuje przekonać innych, że jest niewinny. Podobnie czynił Kardynał, a świadczy o tym zapis z 27 września 1953 r.: „Dziś, gdy zostałem postawiony wobec wyraźnych zarzutów działania na szkodę Porozumienia i państwa, muszę stwierdzić, że do porozumienia i tak by nie doszło”. Pisząc to, jakby chciał dowieść swojej niewinności, jakby chciał wytłumaczyć się przed samym sobą, że jest bez winy. A więc dlaczego cierpienie, skoro brak winy? Dlaczego uwięzienie, skoro brak wykroczenia? Dlaczego niemożność sprawowania Mszy św. i pełnienia obowiązków biskupich, kiedy nie było grzechu. Takie pytania stawiał prymas sobie i kierował je do Boga.

Błogosławiony, doświadczając nocy ciemnej, stawiał sobie jeszcze inne pytanie: czy szukam swojego wewnętrznego pokoju, **czy też** w moim życiu chodzi przede wszystkim o Boga? Bo jeśli człowiekowi chodzi rzeczywiście w pierwszym rzędzie o Boga i Jego sprawy, wówczas musi się wyrzec wszystkiego, absolutnie wszystkiego, swoich racji, ludzkich pozorów sprawiedliwości, słuszności dotychczasowego postępowania oraz wszelkich zastępczych satysfakcji emocjonalnych czy intelektualnych. Przeczuwał, że przyjmując krzyż odrzucenia, doświadczy zupełnego ogołocenia.

**2. Pan Jezus bierze krzyż na swe ramiona**

Wejście na drogę krzyżową jest rodzajem samotności i opuszczenia. Wychodzi się poza nawias ważnych spraw, które rozgrywają się wokół i od których, jak sądzi wielu, zależy przyszłość. Uczucia te były również bliskie Wyszyńskiemu. Szczególnie mocno przeżywał je w areszcie ograniczającym Jego wolność. W zapiskach czytamy, że w chwili aresztowania legła w gruzach jego wizja siebie w życiu społecznym, a zarazem noszona przez niego wizja obecności Kościoła w życiu społeczeństwa socjalistycznego. Została odrzucona z pogardą jego bezinteresowna chęć szukania dialogu z nową władzą. Ale w świadomości brzmiały słowa: kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem. To oznacza, że całe życie Chrystusa jest wzorem dla wierzącego. Dla Chrystusa bliskość z Ojcem Niebieskim – paradoksalnie – była powodem cierpienia. Dzieje się tak, gdyż tylko ten, kto prawdziwie miłuje, gotów jest na akceptację cierpienia. Przyjmuje je nawet wówczas, gdy wydaje się, że jest zupełnie pozbawione sensu, a wszystko wokół zdaje się podważać jego konieczność i znaczenie. W tym doświadczeniu otwierała się przed bł. Kardynałem możliwość całkowitego naśladowania Mistrza.

**3. Pan Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem**

Dla Prymasa w wędrówce ku świętości, towarzysząca ciemna noc wydawała się być swoistym murem w poprzek drogi, która chociaż była trudna, była jego drogą. Akceptował ją, przyzwyczajał się, a w końcu się z nią obył. Ale w doświadczeniu świętości przychodzi taki moment, że może wszystko się zaciemnić, stracić blask.

Poukładane, dobre nawet schematy zaczynają się sypać. Błogosławiony odczuł w pewnym momencie, że przestał się poruszać przed siebie, jakby zatrzymał się, a nawet upadł. Wszystko co piękne odeszło w przeszłość. Wokół zaczęło ziać pustką. Wiara przestała pocieszać. Coś pękło, ale nie wiadomo w którym miejscu. Przyszło doświadczenie, jakby wszystko musiało zaczynać się od nowa. Bóg wzywał go do podążania wzwyż, podnosił mu poprzeczkę. Tak wykuwał w nim niezłomność.

**4. Pan Jezus spotyka swoją Matkę.**

Noc ciemna może przywrócić radość wiary. Po chłoście oczyszczającej wierzący widzi nie tylko siebie, ale wszystko co go spotyka, w tym również tych, którzy są wokół niego. Wśród tych osób była zawsze Maryja. Mój ojciec - wspominał Kardynał - z upodobaniem jeździł na Jasną Górę. Moja matka do Ostrej Bramy. Po powrocie opowiadali swe wrażenia, a ja mały brzdąc podsłuchiwałem, co stamtąd przywieźli i jak przekonywali się wzajemnie, która z tych „dwóch Maryi” jest skuteczniejsza w działaniu. Matka Boska była mu zawsze bliska. Swój piękny i owocny związek z Maryją Wyszyński widzi najwyraźniej w czasie uwięzienia. W Uroczystość Macierzyństwa Bożego Najświętszej Maryi Panny, z pobliskiego kościoła dochodzi śpiew ludu. Radość wstępuje do serca, że Maryja odbiera hołd. Śpiewy wiernych, uroczystość, modlitwa ludu są dla Uwięzionego zaproszeniem do refleksji nad obecnością Maryi na drodze krzyżowej jego życia.

**5. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi**

W drodze Prymasa było wielu Cyrenejczyków, a raczej kandydatów na bycie Szymonem z Cyreny. Bóg prowadził go przez noc, w której jest ogołocenie, odzieranie ze złudzeń. Kiedy był w więzieniu, zabrakło tłumów, nie było klakierów. Nikt się już nie przeciskał przez tłum, aby go dostrzec, docenić, wypromować. Czy go to bolało? Oczywiście. Był to inny rodzaj krzyża, który Pan włożył na jego barki. Pisał o tym w jednym z listów z uwięzienia: „...dostaję listy od księży z różnych diecezji, podczas gdy moja milczy… obcy księża walczą o moją wolność, podczas, gdy moi kapłani milczą”. Ciemna noc pokazała prawdziwe oblicze ludzi. Ich słabości, podwójne oblicze czy zakulisowe gry. Ale też napełniła sensem, czyli światłem Chrystusa to wszystko, co po ludzku było chore i niemocne. W miejsce ludzkiego smutku wchodziło światło wiary, a ta pokazywała sens doznawanego zawodu, sens bycia opuszczonym i zapomnianym przez dotychczasowych przyjaciół. „Wszyscy nasi przeciwnicy, pomimo swej woli, współdziałają z nami, przyczyniając się do wyzwolenia w nas sił Bożych”, zauważał Kardynał.

**6. Święta Weronika ociera twarz Jezusowi**

Wielkim wsparciem w nocy ducha byli dla Wyszyńskiego święci. Wśród nich św. Józef, św. Paweł Apostoł, św. Franciszek i wielu innych bardziej lub mniej znanych, błogosławionych, świętych, sług Bożych. Wśród nich była Aniela Salawa, krakowska służąca. Przy lekturze jej biografii zauważył, że: „im bardziej zdobywał ją dla siebie Bóg, tym więcej oddawała się ludziom w przedziwnej gotowości ofiary, usłużności, a nawet zastępczego cierpienia”. Taka Weronika z Drogi Krzyżowej Jezusa. Podglądanie świętych i szczere pragnienia naśladowania ich były dla Kardynała pomocą w ciemnej nocy ducha, w tych szczególnych godzinach prób wiary. W chwilach doświadczenia samotności i opuszczenia wybierał na przyjaciół świętych. Byli dla niego źródłem nadziei w duchowej walce.

**7. Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem**

Dobrowolność ofiary jest czymś nieodzownym. Miłosna zgoda na to, co zaplanował Bóg. Nawet jeśli będzie to związane z kolejnymi potknięciami i upadkami. A wszystko to w kontekście przyszłej świętości. Noc ciemna dotyka te dusze, które pragną większej świętości i gotowe są do rezygnacji ze swego „ja”. Błogosławiony Kardynał pisał z Komańczy: „Bóg wymaga od nas trudnej drogi, skoro pozwolił zahamować tak pięknie rozpoczętą i w ładzie prowadzona pracę. Widocznie ma w darze większą jeszcze miłość i większą chwałę. Bądźmy ufni i chciejmy pokornie współdziałać. Bóg zna swoje drogi do naszych serc, których nawet my nie znamy. Ufajmy więc w modlitwę uległą – upokórzcie się pod mocna ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili” (1P 5,6). Ponieważ Chrystus był dla Prymasa wszystkim, wszelkie doświadczenia odczytywał jako wolę Bożą względem siebie. I chociaż prowadziło to do upadku ludzkiej pewności siebie, wiedział, że jest to wola Boga pełnego miłości. Stąd zawsze chodziło Błogosławionemu o jedno, jak się wyraził w jednym z listów: by Chrystus został uczczony we wszystkim.

**8. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty**

W czasie uwięzienia Kardynał myślał o nowej, lepszej przyszłości, szczerej przyjaźni. Stworzył dekalog Społecznej Krucjaty Miłości, czyli przykazania ewangelicznej społeczności, gdzie przyjaźń będzie znaczyć przyjaźń, myśl o drugich będzie pełna miłości, mowa będzie szczera, zaś życzliwość stanie się czymś naturalnym. Jak w rozmowie z płaczącymi niewiastami. Oto one:

* Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje…
* Myśl dobrze o wszystkich… w każdym znajdź coś dobrego.
* Mów zawsze życzliwie o wszystkich… napraw krzywdy wyrządzone słowem…
* Rozmawiaj językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez…
* Przebaczaj wszystko wszystkim. Nie chowaj urazy, pierwszy wyciągaj rękę do zgody.
* Działaj zawsze na korzyść bliźniego…
* Czynnie współpracuj w cierpieniu, spiesz z pociechą…
* Pracuj rzetelnie…
* Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym, dostrzeż potrzebujących.
* Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.

Prymas ogłosił Krucjatę po wyjściu z więzienia. Stała się ona apelem o nowe, bardziej ewangeliczne tysiąclecie.

**9. Pan Jezus trzeci raz upada pod krzyżem**

Jeżeli w pierwszych dniach uwięzienia Wyszyński stawiał pytania, szukając przyczyn swojego stanu, to z upływem czasu uspokoił się, znikały również pytania. Duchowo ewoluował. Rosło w nim zaufanie do Boga. W miejsce pytań wchodziła modlitwa. Wraz z modlitwą pogłębiała się prośba o bycie prochem i niczym. Chciał być wdeptany w ziemię, jak Chrystus kolejny raz upadający na drodze krzyżowej. „Kiedyś wołałem do Ciebie - pisze - o łagodne oblicze Twoje. Dziś wiem, że się mi nie należy”. Prosił jedynie o łaskę coraz większego rozumienia Bożej miłości, o dar mądrości. Pisał: „Twój sługa nie zasłużył sobie na radość, pokój, odpocznienie. Zdawał się przyjmować, że osiągnie je nie wcześniej, jak przechodząc przez krzyż opuszczenia. „Sługa Twój musi być udręczony, aż do kolejnego upadku, aż do poniżenia, aż do zupełnego opuszczenia przez wszystkich…

**10. Pan Jezus z szat obnażony**

Odarcie szat z Jezusa jest dopełnieniem ogołocenia Jego osoby. Więzienie zweryfikowało grono przyjaciół Prymasa, zatrzymało prawdziwych a oddaliło wątpiących. Odeszli zazdrośnicy. „Ci wszyscy, którzy zazdrościli mi kariery, już nie zazdroszczą”. Chciałoby się dodać, że nie chcą być nadzy. Kariery bowiem zazwyczaj chodzą hiobowymi serpentynami - notował kilka miesięcy po aresztowaniu. Bo na pewno dziś nie chcą siedzieć po prawicy i po lewicy mojej, chociaż pokoje są wolne. Kariera w Kościele wymaga gotowości, by pójść z Chrystusem na krzyż, do więzienia, by stanąć nago na Golgocie. Ale to nie wszystko. Docierały do Kardynała głosy, że biskupi dbali wyłącznie o własne bezpieczeństwo, nie troszcząc się o społeczeństwo, o przyszłość Kościoła. Im bardziej wydłużał się czas więzienia, tym wyraźniej Prymasowi pozostawał Bóg i tylko On. W niepamięć odchodziło dotychczasowe rozumienie Wszechmocnego, często mocno przesiąknięte ludzką logiką. Nic już nie wydawało się być takie, jak było dotąd. Pozostawał sam, na dodatek uwięziony, bez możliwości działania, bez prawa do zmiany swojego miejsca. Raptem Bóg, jakby na nowo stał się cały do odkrycia i do przyjęcia.

**11. Pan Jezus do krzyża przybity**

Bóg doświadczał Prymasa, aby obdarzyć go łaską wypłynięcia na głębię, aby uwierzył, że Bóg dalej żyje, działa, mimo iż on sam nie czuje nic, oprócz krzyżowania. Bóg jest przy nim, mimo oschłości i braku dotychczasowych doznań.

Bóg wystawił Wyszyńskiego na próbę, weryfikował jego stopień zaufania w Jego Boską opatrzność, sprawdzał siłę miłości. Powoli Bóg stawał się dla Błogosławionego Panem wszystkiego, Władcą świata. W zapiskach tak pisał: „dziś mam już pełne dłonie, na których ofiaruję Ojcu Niebieskiemu Jego kapłańskiego Syna…” i zaraz dodawał: „Jednak kapłan musi mieć Boga w dłoni, by miał z czym stanąć przed Ojcem Niebieskim. Ale musi też mieć i lud przy sobie…. Tę samotność przy składaniu świętej Ofiary odczuwam najbardziej, jak krzyżowany Chrystus”.

Nie tracił jednak z pola widzenia miłości Boga. „Niech nikt nie myśli - pisał - żeś Ojciec jest surowy i pochopny w wydawaniu wyroków, by nikt Ciebie Ojcze nie krzywdził zarzutami z mego powodu, i że wszystko cośkolwiek uczynił, sprawiedliwym sądem uczyniłeś… jak bardzo usprawiedliwiał się Hiob przed przyjaciółmi swoimi z zarzutów mu stawianych… a jednak dobrowolnie przyznać Ci muszę, że wszystkie drogi Twoje to miłosierdzie i prawda”.

**12. Pan Jezus umiera na krzyżu**

W ciemnej nocy, czyli w ukrzyżowaniu, Bóg uwolnił Kardynała od wszelkich pożądań i ziemskich rzeczy, a przede wszystkim od samego siebie. Dał mu poznać siebie i swoją ludzką nędzę. Ukazał mu niegodność bycia sługą Boga, jego kruchość i zawodność. Prymas przekonywał się, że wszystko zawdzięcza Bożej łasce, w tym także więzienie i wszelkie zakazy. W Komańczy pisał: „Tyś sam Miłością i Łaską, i Mocą! Ja – samolubstwem, grzechem i słabością. Bierzesz całą nieudolność moją w swoje święte Dłonie i zostawiasz na niej ślady miłosierdzia i wyrozumienia… Ty sam odmieniasz w oczach swoich moją wolę i moje myśli. Ty sam sprawiasz, że uznaję Twoją sprawiedliwość. Ty sam budzisz we mnie pragnienie ofiary i męczeństwa za Twój Kościół, dla Twojej chwały. Ty sam uśmierzasz we mnie lęk i niechęć do cierpienia. Ty sam wlewasz w serce moje spokój wobec nieznanego i radość ze wszystkiego, co mnie spotkać może. Ty sam sprawiasz, ze człowiek zmysłowy i przywiązany do siebie, pragnie zostać wrogiem siebie samego, by zrozumieć Twoją przyjaźń. Ty czynisz, że zaczynam dziwić się sam sobie i pytam: *skąd mi to*? Teraz oświadczam, że Ty nic nie zawiniłeś wobec mnie. Krzyż uwięzienia, samotności jest mi niezbędny, bo jestem Twoim niewypłacalnym dłużnikiem. Może tylko w ten sposób zdołam zrealizować hasło mego życia: Soli Deo.

**13. Pan Jezus zdjęty z krzyża**

Jezus po zdjęciu z krzyża został włożony w ręce Maryi. Podobnie postąpił Prymas ze sobą, kiedy oddał się pod opiekę Maryi. Pisał: „Odnawiam akt oddania się całkowitego przez Jej ręce przeczyste w niewolę Jej Synowi, którego piastuje na swoich ramionach...”. W warunkach więzienia odkrywał, czym jest prawdziwa wolność. Wskazywał na prawdę, że autentyczna wolność jest zawsze jakimś rodzajem odpowiedzialności. Jest pewną formą miłosnego związania się z drugą osobą, poczuwaniem się do odpowiedzialności za nią, jej losy i przyszłość. W ten sposób człowiek przełamuje swój egocentryzm, nie tracąc nic nie ze swej wolności - otwiera się na innych. Tak właśnie widział wolność Prymas, jako jakiś rodzaj nie-zależności względem samego siebie. Odtąd niezależny od swoich egoistycznych potrzeb, które na ogół zawsze zniewalają i zubażają, Prymas otwierał się na potrzeby innych.

**14. Pan Jezus do grobu złożony**

Cieszymy się owocami śmierci Jezusa Chrystusa. Ciemne noce w życiu Prymasa też doprowadziły do śmierci, ale i do narodzin nowego człowieka. W Prudniku Śląskim pisał: Daj pomoc Ojcze, by w życiu moim już nic nie było tylko dla mnie, mojego upodobania, zadowolenia, dogodzenia sobie, zaspokojenia pragnień.

Naucz, jak postępować, aby od razu dostrzec, że dane uczucie jest zbyt osobiste, z doznania nikt nie wyniesie korzyści – ani Ty, ani Twoje dzieci, ani ja.

Spraw, bym zabierał czas sobie i oddawał go Tobie i dla Twoich spraw. Wzbudź pragnienie zapomnienia o sobie, o tym, co dogadza mojemu wygodnictwu, miłości własnej, zmysłowości. Nie wiem, czy zdołam to uczynić, ale bardzo pragnę.

Przecież rodzić można tylko we dwoje: ja z Tobą Ojcze. A gdy jestem sam – cóż zdołam urodzić? I chcę, i pragnę być tylko z Tobą, bo tylko wtedy mogę rodzić dla Ciebie, dla Twojej chwały – Soli Deo. A więc powtarzam – nic dla siebie, bo nie chcę, aby moja ziemia była niepłodna.

**Zakończenie**

Przymusowe odosobnienie było dla Prymasa czasem nowego narodzenia. To, czego najbardziej bali się i nie chcieli komuniści, dokonało się dzięki nim samym. Człowiek, którego chciano wyeliminować z gry, raptem odrodził się na nowo, dysponując nową siłą, nowymi pomysłami i nowym entuzjazmem do ich realizacji. Noce pełne ciemności rodziły się z oślepiającego światła Bożego, pełnego mądrości i miłości, światła, którego trzeba było się nauczyć odczytywać. Odtąd Prymas był nie tylko mówcą i obrońcą wiary i Boga, ale nade wszystko jego niezłomnym świadkiem.

W trosce o Polskę podjął między innymi wzmożoną działalność na rzecz trzeźwości. Przyczynił się do ogłoszenia „Wytycznych Episkopatu dla kościelnej działalności trzeźwościowej” (1959). Episkopat, pod wyraźnym wpływem myśli Prymasa Wyszyńskiego, skonstruował ogólne ramy duszpasterskiej pracy nad „wykorzenieniem pijaństwa i ugruntowaniem cnoty trzeźwości w kraju” oraz z zadowoleniem przywitał fakt powstawania w ostatnich latach „maryjnego, dynamicznego i skutecznego ruchu abstynenckiego pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości, mobilizującego pod sztandarem Niepokalanej jednostki ofiarne do walki o Polskę trzeźwą i czystą.